

Paweł MALENDOWICZ

## **Partycypacja społeczna w rządzeniu i zarządzaniu – koncepcje i praktyka**

Abstract

### **Social Participation in Ruling and Managing – Concepts and Practice**

Contemporary social movements are an alternative to political systems based on parliamentary democracy, in which consumerism and individualism are the dominant values. The thought of social movements constitutes, for their participants, the concept of a return to joint and participatory values in the process of making social decisions. These concepts are, for example: participatory democracy, libertarian municipalism, participatory economics, cooperative movement and anarcho-syndicalism.

Koncepcje partycypacji społecznej w rządzeniu – rozumianym jako wyznaczanie kierunków polityki oraz zarządzaniu – interpretowanym jako administrowanie, stanowią alternatywę dla polityki instytucjonalnej, opartej na medializacji i marketingu, sprowadzającej się do elekcji i autoprezentacji, ignorującej konflikty między wielkimi grupami społecznymi, powstawanie ruchów społecznych i wspólnot ideowych, walkę i debaty o alternatywach programowych i rozwiązywaniu problemów społecznych – polityki niezdolnej do wyjścia poza „wiarę” w doskonałość tego, co jest dane.

Nowe ruchy społeczne, a właściwie „nowe nowe ruchy społeczne”<sup>1</sup>, jak nazywa je Alain Touraine w odniesieniu do procesu ewolucji ruchów powstających po 1968 r., podjęły krytykę demokracji parlamentarnej, jako wyalienowanej i odrzucającej to, co powinno być jej istotą – świadome uczestnictwo i zaangażowanie. Indywidualizm i konsumpcjonizm, które miały zastąpić wyniszczający konflikt totalitarnych ideologii XX wieku – faszyzmu i komunizmu, w opinii uczestników współczesnych ruchów społecznych same stały się formą totalizmu społecznego. Zwycięska idea wolności, która przyświecała walce ze wspomnianymi ideologiami, została wypaczona poprzez kreowanie świata przez obrazy i utożsamianie ich z faktami. Reklamowa wizja człowieka nasyconego schłodzonego napojem albo cieszącego się drogim autem, wykreowała nową koncepcję człowieka szczęśliwego, zwróconego ku sobie i konsumowanym dobrom. Wolność stała się w istocie ucieczką od uczestnictwa i zaangażowania, stała się autonomią od krępowania konsumpcji. Ruchy społeczne początku XXI wieku proponują zmianę myślenia o wolności, które właściwe jest ostatnim kilku dekadom. Aktywność ruchów społecznych to nie tyle negowanie polityki – jak uznał Mirosław Karwat – ile wzbogacanie jej treści, repertuaru metod, środków wyrazu i narzędzi działania. Ruchy te wypełniają lukę w skostniałych instytucjonalnych formach rządzenia oraz nacisku na rządzących, ale także w wyjałowionych doktrynach i retoryce zredukowanej do banału albo bełkotu<sup>2</sup>. To zasadnicza funkcja propagatorów koncepcji demokracji uczestniczącej, wolnościowego municypalizmu, ekonomii uczestniczącej, kooperatywizmu i syndykalizmu.

## **Demokracja uczestnicząca i budżet partycypacyjny w Porto Alegre w Brazylii<sup>3</sup>**

Miasto Porto Alegre położone jest w południowo-wschodniej części Brazylii, w stanie Rio Grande do Sul, którego jest stolicą. „Spokojny Port” – tak należy tłumaczyć nazwę miasta – został założony w połowie XVIII wieku przez imigrantów z należących do Portugalii Wysp Azorskich. Niemały wkład w rozwój miasta wnieśli w następnym stuleciu imigranci z Niemiec i Włoch. Dziś Porto Alegre liczy 1,3 mln mieszkańców, wypracowuje ponad 12% produkcji przemysłowej Brazylii i przynosi 1/3 zysków w sektorze usług. Jest wzorcowym przykładem realizacji alterglobalizacyjnych idei, podkreślających znaczenie partycypa-

---

<sup>1</sup> A. Touraine, *Myśleć inaczej*, Warszawa 2011, s. 206.

<sup>2</sup> M. Karwat, *O karykaturze polityki*, Warszawa 2012, s. 55.

<sup>3</sup> R. Górski, *Demokracja uczestnicząca w samorządzie lokalnym*, Poznań-Kraków 2003, s. 14-23.

cji społecznej w rządzeniu. Także i w Polsce rozwiązania dylematów demokracji propagowane były przez liczne wydawnictwa, w tym wydaną w 2003 r. pozycję zwartą Rafała Górskiego, nieżyjącego już krakowskiego anarchisty, pt. *Demokracja uczestnicząca w samorządzie lokalnym*, która stała się źródłem poniższych refleksji.

Rozwój miasta nastąpił po upadku dyktatury wojskowej w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku i wiązał się z sukcesami wyborczymi Partii Pracowników oraz aktywnością tzw. stowarzyszeń sąsiedzkich. To za ich sprawą w mieście wprowadzono system demokracji uczestniczącej i budżet partycypacyjny, który jest jego najistotniejszym elementem. Tworzenie budżetu i planu inwestycyjnego przebiega w trzech wymiarach, opartych na bazie geograficznej (zgromadzenia sąsiedzkie), tematycznej (obejmującej całościową wizję miasta) i techniczno-programowej (administracja miasta). Mieszkańcy, którzy ukończyli 16 rok życia mają prawo do udziału w zgromadzeniach, zgłaszania pomysłów i głosowania. Informacje o zgromadzeniach sąsiedzkich i tematycznych są obwieszczane w środkach masowego przekazu, punktach informacyjnych, na plakatach i poprzez głośniki usytuowane na samochodach jeżdżących ulicami miasta. Wiosenne zgromadzenia na przełomie marca i kwietnia mają charakter mobilizacyjny i polegają na udzielaniu instruktażu w zakresie idei i zasad budżetu. W kwietniu administracja miejska przedstawia zgromadzonym sprawozdanie budżetowe za miniony rok oraz informację o wykonaniu tegorocznego budżetu i planu inwestycyjnego. Wówczas też rozpoczynają się pierwsze dyskusje oraz proces identyfikacji potrzeb mieszkańców, w ramach obszarów tematycznych i polityk sektorowych (polityka mieszkaniowa, ochrona zdrowia, infrastruktura itp.). Następnie wybierani są delegaci do Forum Delegatów Regionalnych. Zwykle są nimi przedstawiciele stowarzyszeń (artystycznych, politycznych, pomocowych), grup, klubów (matek, piłkarskich), związków zawodowych. Fora Delegatów to organy pełniące funkcje konsultacyjne, kontrolne i mobilizujące. Są pośrednikiem między Radą Budżetu Partycypacyjnego a obszarami tematycznymi i dzielnicami.

W kolejnym etapie tworzenia budżetu, trwającym od połowy kwietnia do 23 maja, odbywają się spotkania, których celem jest zebranie postulatów i ustalenie potrzeb mieszkańców. Uczestnicy zgromadzeń regionalnych i tematycznych układają wówczas hierarchię priorytetów sektorowych. Należą do nich: gospodarka ściekowa, mieszkaniowa, brukowanie, pomoc społeczna, zdrowie, edukacja, transport, komunikacja miejska, organizacja miasta, czas wolny, sport, turystyka, rozwój ekonomiczny, kultura. Każdy sektor lub temat dzielone są na podtematy. Priorytety, którym przyznawane są punkty w zależności od ważności, są następnie wysyłane do władz wykonawczych miasta, które ustalają wstępne priorytety do propozycji budżetowej.

W następnym etapie, trwającym od maja do lipca, reprezentanci Zarządu Miasta podczas dzielnicowych i tematycznych zgromadzeń mieszkańców przedstawiają szacunkowe wpływy i wydatki określone w przyszłorocznym budżecie. Wówczas też wybierani są radni do Rady Budżetu Partycypacyjnego – po dwóch z każdej dzielnicy oraz ich dwaj zastępcy, dwóch przedstawicieli Zarządu Miasta bez prawa głosu, jeden przedstawiciel organizacji związkowej pracowników miasta i jeden przedstawiciel Unii Stowarzyszeń Mieszkańców. W dalszej kolejności radni Rady Budżetu opracowują projekt budżetu i plan inwestycji, do czego wyznacznikiem są dyrektywy uchwalone przez mieszkańców. Po przejściu przez nowych radnych swoich stanowisk w drugiej połowie lipca, do pierwszej połowy września biorą oni udział w szkoleniu na temat budżetu. Radni nie otrzymują wynagrodzenia, a wybrani mogą być najwyżej dwa razy, co ma zapobiegać ich alienacji i spowodować przyrost doświadczonych działaczy społecznych. Ponadto radny jest odwoływalny, o czym decyzja może zapaść podczas zgromadzenia mieszkańców. Rada koordynuje proces tworzenia budżetu, a Gabinet Planowania Miasta udziela pomocy w sumowaniu i grupowaniu dyrektyw. Ponadto Rada Budżetu musi informować Fora Regionalne i Tematyczne o dyskusjach i zasięgać ich opinii. Po uporządkowaniu priorytetów, konfrontowane są one z możliwościami finansowymi i prawnymi. Delegaci Forów przekazują informacje od Rady Budżetu mieszkańcom regionów i członkom stowarzyszeń, zaś uwagi od nich przekazują Radzie Budżetu. Postulaty te analizowane są przez Gabinet Planowania Miasta pod względem technicznym, finansowym i prawnym. Uwzględnia się przy tym następujące wskaźniki planowania: wspomaganie podziału zasobów pomiędzy dzielnice, ulice i osiedla, strukturalne i wieloletnie inwestycje obejmujące całe miasto i wymagające finansowania w przeszłości oraz potrzeby administracji.

W sierpniu i wrześniu projekt budżetu jest poddawany pod dyskusję na zebraniach z mieszkańcami dzielnic. Przyjmowane są wówczas ewentualne ostateczne poprawki. Następnie Rada Budżetu Partycypacyjnego głosuje nad projektem budżetu i przekazuje go burmistrzowi. Ten przedstawia projekt Radzie Miasta, co następuje 30 września, a 30 listopada uchwała się budżet. Proces decyzyjny kończy jednak zatwierdzenie Planu Inwestycyjnego, w terminie między 30 października a 30 grudnia.

Porto Alegre nie jest jedynym miastem brazylijskim, w którym realizowana jest tego typu forma demokracji uczestniczącej. Budżet partycypacyjny funkcjonuje także w innych miastach brazylijskich, a jako skuteczna forma aktywności samorządowej polecany jest do realizacji także poza Ameryką Południową.

W Polsce zasady ustalania dochodów i wydatków na poziomie gmin dalekie są od wzorca z Porto Alegre. Niemniej jednak niektóre miasta decydują się na stopniową i minimalną decentralizację procesu decyzyjnego w zakre-

się wydatków gminnych. Na przykład w mieście Grudziądz, liczącym około 100 tys. mieszkańców, a więc kilkanaście razy mniej niż Porto Alegre, funkcjonuje tzw. budżet obywatelski. Jest to kwota 2 mln zł (według stanu na 2014 rok), zarezerwowana w budżecie miasta na realizację zadań własnych gminy i powiatu wskazanych przez mieszkańców. Kwota ta dzielona jest na 9 okręgów według zasady: po 111 tys. zł na każdy okręg plus około 10 zł na mieszkańca. W ramach tej kwoty mogą być realizowane wyłącznie projekty lokalne, na terenie miejskim lub z prawem dysponowania gruntem, o wartości maksymalnej 100 tys. zł i minimalnej 5 tys. zł. Projekt może złożyć każdy mieszkaniec okręgu, który ukończył 16 lat i uzyska poparcie co najmniej 10 osób zamieszkałych w swoim okręgu. Projekty składa się na formularzu zawierającym nazwę zadania, jego opis, lokalizację, prezentację projektu i wartości zadania, uzasadnienie oraz listę poparcia. Po wpłynięciu wszystkich wniosków powstaje Baza Wniosków (jawna, zamieszczona na stronie internetowej Grudziądzkiego Budżetu Obywatelskiego). Komisja ds. oceny formalnoprawnej powołana przez prezydenta Grudziądza, w skład której wchodzi specjaliści z różnych dziedzin, mający kompetencje kosztorysowania, weryfikuje złożone wnioski pod względem zgodności z prawem miejscowym i realności kosztorysów. Każdy mieszkaniec, który złożył wniosek do Grudziądzkiego Budżetu Obywatelskiego ma możliwość uzupełnienia i weryfikacji swojego projektu. Po weryfikacji formalnoprawnej powstaje Baza Wniosków Poprawnych, która jest publikowana na stronie internetowej. Wnioski, które nie uzyskały pozytywnej weryfikacji formalnoprawnej są publikowane wraz z uzasadnieniem odrzucenia. W kolejnym etapie następuje wybór projektów, który obejmuje jawne, powszechne głosowanie. Jedna osoba może zagłosować na dwa projekty, wyłącznie ze swojego okręgu. Realizowane są te projekty, które uzyskały największą liczbę głosów według listy rankingowej sporządzonej na podstawie wyników głosowania, a ich łączna wartość nie przekroczy kwoty przewidzianej dla danego okręgu. Niewykorzystane pieniądze zostają w danym okręgu. Możliwe jest wówczas wdrożenie dodatkowych projektów z listy<sup>4</sup>.

## Wolnościowy muncypalizm Murraya Bookchina

Koncepcja demokracji uczestniczącej wiąże się myślą wolnościowego muncypalizmu autorstwa Murraya Bookchina. W napisanej pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku, a wydanej w Polsce w 2009 r. książce pt. *Przebu-*

<sup>4</sup> Grudziądz – Oficjalny Portal Miejski, <http://grudziadz.pl/pl/contents/264>, stan na dzień 27.06.2014.

dowa społeczeństwa, jej autor wyjaśnił istotę „miejskiej” demokracji uczestniczącej: „Demokracja uczestnicząca i zgromadzenia ludowe oczywiście pochodzą ze wspólnot plemiennych i wiejskich. Nie stały się jednak »świadomymi« formami stowarzyszeń. Ludzie uważali je za cel sam w sobie, póki nie pojawiło się miasto. Są pewne dowody na to, że istniały już w czasach Sumerów w miastach Mezopotamii. To jednak greckie polis i późniejsze miasta średniowieczne potwierdzają fakt, że są »sposobem życia«, a nie tylko sposobem zarządzania społeczeństwem, oraz że powinny być zorganizowane na »etycznych« i »racjonalnych« zasadach, łączących pewne ideały sprawiedliwości i dobrego życia, a nie tylko uświęcone zwyczajem. Miasta były decydującym krokiem w rozwoju życia społecznego i przy wszystkich swoich ograniczeniach dały nam dzieła takie jak *Państwo* Platona i *Polityka* Arystotelesa, które trwały w wyobraźni Zachodu przez wieki”<sup>5</sup>.

Tak rozumiany wolnościowy municypalizm jest zatem czymś więcej niż demokracją uczestniczącą w znaczeniu metody podejmowania decyzji możliwie najbardziej sprawiedliwych. W wolnościowym municypalizmie istotą demokracji uczestniczącej stało się nawet nie miasto, ale jego idea. Zdaniem M. Bookchina, nie należy jednak mylić miasta z ogromnymi aglomeracjami, których istnienie opiera się na nieskończonym procesie urbanizacji: „Wielkie połacie betonu i wieżowców – pisał M. Bookchin – wypierają jednostki o lokalnym wymiarze, które kiedyś nazywano miastami, rozpełzając się również na tereny wiejskie”<sup>6</sup>.

Jedną z najistotniejszych kwestii w wolnościowym municypalizmie jest supremacja zgromadzenia mieszkańców, jako wyraziciela ich woli, nad każdą jednostką administracyjną. W tym kontekście, jak pisał Jarosław Tomasiewicz, M. Bookchin wprowadził do rozważań rozróżnienie między formułowaniem celów politycznych a ich koordynowaniem i realizacją. Właśnie to pierwsze jest wyłącznym prawem zgromadzeń ludowych, opartych na zasadach demokracji uczestniczącej. Zaś rady administracyjne miałyby zajmować się koordynacją i administrowaniem. Miałyby stać się narzędziami wsi, osiedli, sąsiedztw i miast tworzących sieć konfederacyjną. Członkowie rad administracyjnych mieliby być delegowani i odwoływani przez zgromadzenia. Ich funkcja miałaby zatem charakter służebny, a nie władczy, co jest charakterystyczne dla demokracji parlamentarnej (przedstawicielskiej). Tworząc koncepcję municypalizmu wolnościowego M. Bookchin dostrzegł jednak pewne niebezpieczeństwo, którym jest parafializm, przejawiający się w funkcjonowaniu zdecentralizowanego społe-

<sup>5</sup> M. Bookchin, *Przebudowa społeczeństwa*, Poznań 2009, s. 177.

<sup>6</sup> Tamże, s. 178.

czeństwa w oparciu o sztywne hierarchie. Stąd jego koncepcja municypalizmu wiąże się ściśle z konfederalizmem. Zgromadzenia ludowe w sąsiedztwach miałyby być wzajemnie powiązane przez rady konfederacyjne. Te z kolei miałyby tworzyć rady regionalne, krajowe i kontynentalne, z których każda posiadałaby coraz mniej władzy administracyjnej. Jeżeli jednak jakaś społeczność naruszałaby prawa ludzkie albo powodowałaby szkody ekologiczne, to większość w lokalnej lub regionalnej konfederacji mogłaby zabronić nadużyć poprzez radę konfederacji<sup>7</sup>.

W koncepcji wolnościowego municypalizmu istotne miejsce zajmuje także municypalizacja gospodarki. Oznacza ona uspołecznienie i zarządzanie przez społeczność w ramach samorządu. Miałyby doprowadzić do zniesienia podziałów klasowych w gminach i uniemożliwić ich autorytarną degenerację. Średniowieczne miasta-państwa zrodziła bowiem ich wewnętrzna stratyfikacja pod względem zamożności i pozycji społecznych. Miasto przestało być wówczas kolektywną jednością i podzieliło swe sprawy między interesy prywatne i publiczne. Poza tym municypalizacja ma zapewnić przede wszystkim prymat dobra wspólnego. Nie powinno być ono wypadkową interesów różnych grup nacisku, ale winno zostać oparte na problemach społeczności<sup>8</sup>. W *Przebudowie społeczeństwa* Bookchin pisał, że wolnościowy municypalizm proponuje holistyczne podejście do ekologicznie zorientowanej gospodarki. Decyzje dotyczące rolnictwa i produkcji przemysłowej byłyby podejmowane bezpośrednio przez obywateli na zgromadzeniach, w których uczestniczyliby oni właśnie jako obywatele, a nie robotnicy, rolnicy lub specjaliści – co różni myśl M. Bookchina od koncepcji syndykalistycznych czy też ekonomii uczestniczącej. Tak zorganizowane gminy położone byłyby blisko siebie, a transport między nimi miałby charakter zbiorowy lub opierałby się na środkach ekologicznych. Podstawą systemu pracy byłaby rotacja pracy między miastem a wsią oraz poszczególnymi zadaniami codziennymi. Szczególnie cenione w społeczeństwie municypalnym byłyby środki pracy o charakterze ekologicznym oraz wykorzystywanie ekologicznych źródeł energii. Cenione byłyby także urządzenia oszczędzające wysiłek, jak komputery lub maszyny, które uwolniłyby ludzi od pracy zbędnej i dałyby im czas wolny<sup>9</sup>.

Istotą gospodarki w myśli M. Bookchina jest zatem jej municypalizacja: „Zamiast nacjonalizować i kolektywizować ziemię, fabryki, zakłady oraz centra dystrybucyjne, społeczność ekologiczna »zmunicypalizowałaby« swoją gospo-

<sup>7</sup> J. Tomaszewicz, *Między faszyzmem a anarchizmem. Nowe idee dla nowej ery*, Pyskowice 2000, s. 45-46.

<sup>8</sup> Tamże, s. 46.

<sup>9</sup> M. Bookchin, *Przebudowa społeczeństwa...*, s. 189-191.

darkę i razem z innymi zintegrowała zasoby w regionalnym systemie konfederalnym. Ziemia, fabryki i zakłady byłyby kontrolowane przez zgromadzenia wolnych społeczności, nie przez państwo lub robotników-producentów, którzy mogą upatrywać w nich swój interes związany ze zwiększeniem własności. W pewnym sensie każdy działałby jako obywatel, a nie jako egoista, istota klasowa czy element partykularnego »kolektywu«. Klasyczna idea racjonalnego obywatela, uczestniczącego w racjonalnych, bezpośrednich relacjach z innymi mieszkańcami społeczności, uzyskałaby ekonomiczne podstawy, przenikając również wszystkie sfery życia publicznego. Taka jednostka, będąc wolna od partykularnych interesów społeczności, w której wszyscy uczestniczą na miarę swoich zdolności, a dobra otrzymują według potrzeb z puli produkcji, nadałaby obywatelstwu mocniejsze, w istocie bezprecedensowo solidne podstawy materialne, wykraczające poza prywatne posiadanie własności<sup>10</sup>.

### **Ekonomia uczestnicząca według Michaela Alberta<sup>11</sup>**

Jedną z koncepcji rozwiązania problemu partycypacji społecznej w rządzeniu i zarządzaniu gospodarką w skali mikro i makro jest projekt ekonomii uczestniczącej. Jego autorstwo przypisywane jest Michaelowi Albertowi i Robinowi Hahnelowi, choć zbliżone koncepcje formułowane były już w wiekach minionych. W 2007 r. Oficyna Bractwa Trojka wydała książkę M. Alberta pt. *Ekonomia uczestnicząca. Życie po kapitalizmie*, propagując tym samym myśl opozycyjną do wzorca określanego mianem „TINA” (ang. *there's no alternative*), oznaczającego brak alternatywy dla neoliberalizmu.

Istotą ekonomii uczestniczącej jest zmiana paradygmatu myślenia o zaspokajaniu potrzeb społecznych, rezygnacja z liberalnej interpretacji zysku materialnego, równe upodmiotowienie pracowników i ich równy udział w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Punktem wyjściowym dla M. Alberta jest rezygnacja z tradycyjnego pojmowania własności i konsekwencji jej istnienia. Własność w tej koncepcji przestała być problemem ekonomicznym, tzn. przestała mieć znaczenie: „Nikt nie posiada środków produkcji, które dawałyby mu dodatkowe prawa, obowiązki, majątek lub dochody. Nikt nie posiada majątku, dochodów czy wpływów ekonomicznych różniących się od tych, które posiada ktoś inny dzięki innemu stanowi posiadania środków produkcji. Nie chodzi o to, że wraz ze zmianą gospodarki środki produkcji przechodzą w inne ręce. Nie prze-

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 189-190.

<sup>11</sup> M. Albert, *Ekonomia uczestnicząca. Życie po kapitalizmie*, Poznań 2007.



chodzą od jednej grupy osób do innej. W gospodarce uczestniczącej własność środków produkcji nie istnieje nawet teoretycznie. Znika razem z nią kategoria »kapitalisty«. Nikt nie różni się od innych pod względem posiadania środków produkcji. Nie ma oddzielnego pojęcia takiego posiadania, a tym samym nie ma klasy właścicieli, a więc nie ma kapitalistów. Nie ma też żadnej grupy ludzi administrujących środkami produkcji za pomocą państwa na korzyść innych. Pojęcia te znikają<sup>12</sup>.

Upodmiotowienie jednostek w systemie ekonomii uczestniczącej miałyby przejawiać się w istnieniu rad robotniczych i konsumenckich. Te pierwsze miałyby kierować partycypacyjnymi zakładami pracy w oparciu o równość praw i obowiązków ich członków. Mogłyby też funkcjonować mniejsze i większe rady, dostosowane do wymogów działu zakładu pracy lub branży. Rady podejmować winny decyzje w różny, ustalony wcześniej sposób (w drodze głosowania większościowego, poprzez konsensus, jednoosobowo), ale nie to jest ich istotą. Tę stanowi nie metoda, ale dążność do samorządności, a więc wpływu każdego podmiotu na decyzje w takim stopniu, w jakim go one dotyczą. Na podobnej zasadzie miałyby działać rady konsumenckie. Mogłyby być tworzone przez każdą komórkę społeczną – od jednostki i rodziny po rady krajowe. Tak jak rady robotnicze organizowałyby produkcję, tak i rady konsumenckie zajmowałyby się konsumpcją. Jest to ważne z uwagi na fakt, że różne rodzaje konsumpcji dotyczą różnych grup społecznych: „Kolor mojej koszuli to sprawa moja i najbliższych mi osób. Krzewy pod moim blokiem to sprawa ludzi mieszkających w tym bloku, a może też paru innych. Jakość urządzeń na placu zabaw to sprawa całej dzielnicy. Ilość książek w bibliotece i nauczycieli w szkole średniej dotyczy wszystkich mieszkańców dzielnicy. Rozkład jazdy, punktualność autobusów i metra dotyczy przede wszystkim mieszkańców miasta. Składowanie odpadów dotyczy wszystkich województw na obszarze dorzecza danej rzeki. »Prawdziwe« bezpieczeństwo narodowe dotyczy wszystkich mieszkańców kraju, a ochrona warstwy ozonowej dotyczy całej ludzkości – co oznacza, że wybór dezodorantu, w odróżnieniu od koloru mojej koszuli, to sprawa nie tylko moja i moich najbliższych<sup>13</sup>».

Do równego upodmiotowienia każdej jednostki w obszarze decyzyjnym zakładu pracy, a następnie w obszarach szerszych, miałyby prowadzić tzw. pakiety pracy. Ich treścią jest wyrównanie upodmiotawiających efektów różnych rodzajów pracy, co jednak nie jest tym samym, co wyrównanie poziomu lub typu inteligencji potrzebnej do danej pracy. Chodzi o wykonywanie róż-

<sup>12</sup> M. Albert, *Ekonomia uczestnicząca*, s. 101.

<sup>13</sup> Tamże, s. 104-105.

nych zadań, które w równym stopniu (na jednakowym poziomie) będą wszystkich upodmiotawiać, tak aby zlikwidować różnice pomiędzy pracownikami uprzedmiotowionymi przez jeden rodzaj pracy a tymi, których ona w danym zakładzie upodmiotawia. Upodmiotowienie ma służyć zlikwidowaniu różnic w lepszym przygotowaniu jednych ludzi do podejmowania decyzji, a gorszym przygotowaniu innych. To jednakże grozi powstaniem różnic pomiędzy zakładami, w których pracownicy wykonują zadania na różnych poziomach upodmiotowienia/uprzedmiotowienia. W tym względzie ekonomia uczestnicząca M. Alberta nie daje jednak jednoznacznych odpowiedzi. Jednym ze sposobów zapobieżenia tego typu nierówności jest podejmowanie pracy dodatkowej, poza macierzystym przedsiębiorstwem. Mogłyby o tym decydować choćby komitety ds. pakietów pracy. „Zasadniczo pakiety pracy w gospodarce uczestniczącej są tak zorganizowane, że każda osoba jest regularnie zaangażowana zarówno w wymyślanie, jak i wykonywanie zadań, z takim samym upodmiotowieniem i warunkami pracy dla wszystkich. Precyzja zrównoważenia zależałaby od wielu czynników i polepszałaby się w miarę upływu czasu. W każdym razie nikt nigdy nie zajmowałby na stałe takich stanowisk, które dawałyby mu wyjątkowe możliwości akumulowania wpływów czy władzy”.<sup>14</sup>

– W koncepcji ekonomii uczestniczącej jasno, choć nie bez wzbudzania kontrowersji, została zarysowana kwestia wynagradzania za pracę. Według M. Alberta, logiką neoliberalizmu jest wynagradzanie oparte na sile przetargowej. W jego opinii dalekie od sprawiedliwości jest wyższe wynagradzanie z racji posiadania środków produkcji lub talentu. Również wynagradzanie zgodnie z ideą socjalizmu nie jest sprawiedliwe, gdyż powoduje nieuzasadnioną równość w sytuacji, kiedy w pracę nie został włożony przez robotnika równy wysiłek. W projekcie gospodarki uczestniczącej ludzie zdolni do pracy powinni być wynagradzani za wysiłek i poświęcenie na rzecz wytworzenia produktu społecznego. Jeśli zaś nie są zdolni do pracy, winni być wynagradzani na poziomie średniej społecznej z uwzględnieniem konieczności zaspokojenia specjalnych potrzeb.

Można jednak wyobrazić sobie taką sytuację, w której wszyscy ludzie (albo przynajmniej większość) będą wkładali w pracę jednakowy wysiłek i jednako będą się jej poświęcali. Czy wówczas nie zaniknie motywacja do pracy społecznie użytecznej? Czy nie pojawią się antagonizmy powodowane indywidualnymi wyobrażeniami o własnym wysiłku i poświęceniu? Na te pytania udzielił odpowiedzi recenzujący książkę M. Alberta Mateusz Pietryka: „Według autora, na to pytanie najlepiej odpowiedzieć innym: a kto powiedział, że tylko

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 121.

pieniądz może motywować do działania? Dlaczego nie może go zastąpić prestiż czy dobra niematerialne? Wyjście poza ograniczającą logikę zysku otwiera zupełnie nowe perspektywy funkcjonowania jednostek, przedsiębiorstwa i społeczeństwa. Wszystkie charakteryzują horyzontalne relacje, równy dostęp do dóbr i usług, a przede wszystkim samodzielne decydowanie o własnym życiu, by praca nie była przykrym przymusem, a pozwalala na samorealizację<sup>15</sup>.

Koncepcja M. Alberta stanowi projekt alternatywny dla zasad ekonomii neoliberalnej. Brak w niej jednakże metod przejścia od stanu zastanego ku nowej ekonomii; brak w niej wreszcie sprecyzowanej wizji edukacji dla społeczeństwa partycypacyjnego. Pomimo wyraźnych ułomności, projekt ekonomii uczestniczącej stanowi jednak cenny materiał w refleksji nad przyszłością.

Celem uzupełnienia należy wskazać, że podobne w treści próby kreślenia sprawiedliwych stosunków społecznych podejmowali przed M. Albertem już inni myśliciele. Pierre Joseph Proudhon wraz z innymi socjalistami i anarchistami XIX wieku proponował wprowadzenie tzw. bonów pracy, które wprawdzie nie były albertowskimi pakietami pracy, ale ich istota i cel były podobne. Koncepcje spluralizowania zadań i rodzajów wykonywanej pracy znane były od czasów Tomasza Morusa na przełomie XV i XVI wieku i Tommasa Campanelliego na przełomie XVI i XVII wieku, a także z myśli socjalistów utopijnych, żyjących na przełomie XVIII i XIX wieku oraz Karola Marksa i Fryderyka Engelsa w XIX wieku. Różnicowanie pracy jest także zaleceniem współczesnej psychologii i medycyny pracy. Jednakże cele i założenia te były różne od założeń M. Alberta, dla którego różnicowanie pracy nie miało służyć zdrowiu, ale wyrównywaniu uczestnictwa w pracy upodmiotawiającej i uprzedmiotawiającej. Sama zaś koncepcja sprawiedliwości nie jest wolna od wpływów myśli Johna Rawlsa, którego teoria sprawiedliwości z 1971 r. zakłada wyobrażenie początkowego stanu równości, w którym nikt nie zna przyszłości, co ma prowadzić do wyboru egalitarnego podziału dóbr materialnych i niematerialnych, czyli stanu sprawiedliwości.

## Ruch odzyskanych fabryk w Argentynie

W 2001 r. w Argentynie rozpoczął się proces „odzyskiwania” zakładów pracy przez pracowników. Szerokim echem w środowiskach promujących alternatywne formy ekonomiczne odbiło się przejście przez pracowników fabryki

<sup>15</sup> M. Pietryka, *Ekonomia uczestnicząca Michael Alberta*, <http://www.rozbrat.org/kultura/książki/3114-ekonomia-uczestniczaca-michael-alberta>, stan na dzień 29.07.2014.

plytek ceramicznych Zanon w Neuquén. Zakład był zadłużony, a jego właściciele nie wypłacali pracownikom należnych im świadczeń. Dopiero jednak w 2009 r., jak doniosło Centrum Niezależnych Mediów, zakład został wywłaszczony i przekazany bezterminowo zarządowi spółdzielni pracowników. Już wcześniej zmieniona została jego nazwa na FaSinPat (*Fabrica Sin Patron* – Fabryka bez Szefa). Polskie Indymedia relacjonowały, że właściciel fabryki Luigi Zanon zadłużony był na ponad 75 mln dolarów u państwowych i prywatnych kredytodawców. Jednakże w związku z zadłużeniem pracodawcy wobec pracowników sąd uznał, że mają oni prawo do sprzedaży pozostałych w magazynach towarów. W 2002 r., gdy zapasy wyprzedano, rada pracownicza podjęła decyzję o wznowieniu produkcji. Gdy fabryka zaczęła przynosić zyski, dawny właściciel podjął nieskuteczne próby jej odzyskania. Po zmianach fabryka eksportuje swoją produkcję do ponad 25 krajów. Kooperatywa FaSinPat zatrudnia 470 pracowników<sup>16</sup>.

Podobne procesy wywłaszczeniowe miały miejsce w zakładach włókienniczych Brukman w Buenos Aires, których pracownice zajęły w 2001 r. fabrykę, bez przerywania produkcji. Po przejściu zakładów, pracownicy w stosunkowo krótkim czasie uzyskali dawną wysokość płac i zwiększyli zatrudnienie. Zarówno zakład Zanon, jak i Brukman oparły proces zarządczy na zasadach demokracji bezpośredniej<sup>17</sup>.

Procesy wywłaszczeniowe nie dotyczą wyłącznie zakładów produkcyjnych. W 2002 r. pracownicy kliniki Junin w Cordobie przejęli zakład w proteście przeciwko opóźnianiu wypłat. Otworzyli początkowo poradnię i ambulatorium. Swoją placówkę nazwali społeczną, odrzucając etatyzację i prywatyzację. Nieco inna sytuacja wystąpiła w klinice pediatrycznej Halac, kiedy sąd ogłosił jej bankructwo i zawieszenie działalności. Jej pracownicy, zamiast opuścić budynki kliniki, zajęli je. W wyniku starć z policją zmuszeni zostali jednak do opuszczenia pomieszczeń. W tym samym roku członkowie zgromadzenia sąsiedzkiego w mieście Flores zajęli nieużywany budynek dawnej kliniki. Jak się okazało, znajdował się w nim sprawny sprzęt medyczny. Opracowano plan włączenia kliniki w system ochrony zdrowia w mieście<sup>18</sup>.

Szacuje się, że około 2004 r. liczba argentyńskich przedsiębiorstw prowadzonych bezpośrednio przez załogi wynosiła kilkadziesiąt<sup>19</sup>. Ich istotą jest „omijanie” rynkowych zasad przedsiębiorczości opartych na własności prywat-

<sup>16</sup> Centrum Niezależnych Mediów Polska, <http://pl.indymedia.org/pl/2009/08/46731.shtml>, stan na dzień 29.07.2014.

<sup>17</sup> *Samorządność pracownicza*, Poznań, Kraków 2004, s. 30-31.

<sup>18</sup> Tamże, s. 31-34.

<sup>19</sup> Tamże, s. 34.

nej, połączonej z kategorią zysku. Jako spółdzielnie/kooperatywa funkcjonują one także w otoczeniu rynkowym, ale motywem stał się dla nich nie tyle zysk właściciela, ile zysk uspołeczniony, polegający na zaspokajaniu potrzeb materialnych zatrudnionych i realizowaniu potrzeb społecznych otoczenia.

## **Samorządność robotnicza w myśli anarchosyndykalistycznej<sup>20</sup>**

Anarchosyndykalizm stanowi połączenie anarchistycznych dążeń wolnościowych i koncepcji wyzwolenia ekonomicznego robotników egzystujących w świecie, którego istotą jest walka klas – robotniczej i właścicieli środków produkcji.

Koncepcja anarchosyndykalistów została oparta na czterech filarach: związek zawodowy (gdzie wszyscy członkowie mieli być równi, zaś sam związek pozbawiony byłby hierarchii), wolne stowarzyszenia (dla niezaangażowanych w aktywność w ramach syndykatu, działające w celu realizowania wspólnych interesów), federalizm (rozumiany jako forma koordynacji działań autonomicznych związków) i wspomniane struktury delegacyjne (oparte na bezpośrednim wyborze przez wszystkich, mandacie wiążącym delegata z podjętymi decyzjami i ograniczonej kadencji)<sup>21</sup>.

Dla anarchosyndykalistów przyszłość miała być wyzwoleniem robotników z „ucisku pracy najemnej”, dlatego miała przestać istnieć własność prywatna i państwowa, wszak i samo państwo winno zostać zlikwidowane, co stanowi jeden z celów anarchizmu. Po wywłaszczeniu środków produkcji w wyniku strajku generalnego, własność zostałaby uspołeczniona poprzez przekazanie jej załogom robotników. Fabryki i inne niezbędne instytucje funkcjonowałyby w oparciu o komitety zakładowe i powszechne samorządy pracownicze. Problemy natury społecznej i ekonomicznej byłyby rozwiązywane przez mieszkańców miejscowości i robotników centrów przemysłowych. Mieli oni jednoczyć się w lokalne wspólnoty, rejony, regiony i kraje. System oparty zostałaby na aktywności delegatów wspólnot lokalnych i gałęzi przemysłu, która już wcześniej miała wykształcić się w ramach związków zawodowych i ich zrzeszeń<sup>22</sup>.

Gospodarka byłaby administrowana przez pracowników i nastawiona na zaspokojenie potrzeb społecznych. W opinii anarchosyndykalistów środki komunikowania umożliwiają dostosowanie produkcji do potrzeb konsumentów

<sup>20</sup> Zob. szerzej: P. Malendowicz, *Ruch anarchistyczny w Europie wobec przemian globalizacyjnych przełomu XX i XXI wieku*, Warszawa 2013, s. 267-278.

<sup>21</sup> Salwa, *Anarcho-syndykalizm*, „Rewolta” 1989, nr 3, s. 6-7.

<sup>22</sup> *Anarchosyndykalizm*, „Syndykat” 1999, nr 1, s. 2-3.

tów (np. za pomocą ankiet). Dzięki nim możliwe byłoby ocenianie stanu zapasów i ich efektywne wykorzystywanie. Zostałby zrealizowany postulat pełnego zatrudnienia i skrócenia czasu pracy tak, aby mogła być w pełni realizowana zasada samorządności, także poza miejscem pracy. Towary pospolite i artykuły pierwszej potrzeby w projekcie anarchosyndykalistów byłyby darmowe i dostępne dla każdego, choć w ilości ograniczonej przez możliwości gospodarki. Do pracy motywować miały nie pieniądze, lecz świadomość solidarności między ludźmi, co zbliża ich koncepcję do projektu M. Alberta. Parlamentaryzm miał być zastąpiony demokracją bezpośrednią. Demokracja bezpośrednia zostałaby zastosowana w miejscu pracy, ale także w miejscu spędzania pozostałego czasu – w gminie i regionie. Choć decyzje dotyczące grupy jako całości podejmowane byłyby drogą głosowania i poprzez osiągnięcie większości, to jednak ideał anarchizmu zakłada osiągnięcie porozumień z udziałem wszystkich<sup>23</sup>.

\*\*\*

Analizowane koncepcje i spontaniczne praktyki partycypacji społecznej w rządzeniu i zarządzaniu nie wyczerpują szerokiego spektrum idei i działań stanowiących alternatywę dla demokracji parlamentarnej w różnych jej wariantach teoretycznych i praktycznych oraz kapitalizmu w wielości jego odmian. Koncepcje te nie są pozbawione wad, bywają wręcz naiwne i nadto nasycone wiarą w naturalną skłonność człowieka do angażowania się w akcje na rzecz swoją i otoczenia. Nierzadko eliminują one z natury ludzkiej skłonności egoistyczne, a wizje przyszłych społeczeństw kreślą przez pryzmat wiary, a nie naukowych prognoz. Niemniej jednak stanowią projekty alternatyw godne refleksji. Warto w tym względzie zgodzić się z Rafałem Chwedorukiem, iż „Obecnie alterglobalistyczne krytyki wskazują na zagrożenia dla demokracji ze strony gospodarki rynkowej. Dlatego, mając na względzie trafność wielu historycznych przestróg płynących niegdyś ze strony lewicowych radykałów, warto, by główny nurt opinii publicznej brał ich głos pod uwagę”<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> *Platforma programowa anarcho-syndykalistów*, [w:] *ABC Anarcho-Syndykalizmu*, red. R. Górski, M. Przyborowski, Kraków-Słupsk-Mielec 1999, s. 7-9; Solidarity Federation, *The Economics of Freedom. An Anarcho-syndicalist Alternative to Capitalism*, Preston 2003, s. 15-16.

<sup>24</sup> R. Chwedoruk, *Idee w społecznej próżni – fenomen rewitalizacji idei skrajnej lewicy w Polsce XX wieku*, [w:] *Kontynuacje i nowatorstwo w świecie współczesnych idei*, red. M. Mikołajczyk, M. Śliwa, Kraków 2008, s. 281.